

Tomasz Krok

**KULISY NIEUDANEJ
UCIECZKI STEPANA**

BAND

**Z ZAKŁADU KARNEGO
WE WRONKACH (1938)**

BAND

Stepan Bandera – urodzony w 1909 roku terrorysta i jeden z głównych ideologów ukraińskiego nacjonalizmu – już od czasów młodości związany był z podziemnymi szowinistycznymi organizacjami ukraińskimi: Ukraińską Wojskową Organizacją oraz Czarnym Tryzubem, z którymi sympatyzował, będąc jeszcze uczniem gimnazjum. W 1929 roku w wieku 20 lat wstąpił do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, gdzie 3 lata później został referentem propagandy w Egzekutywie Krajowej (Małopolska Wschodnia) oraz stał się odpowiedzialny za „akcję antymonopolową”, mającą uszczuplić dochody państwa polskiego z akcyzy. Awans Bandery

DERY

w OUN posuwał się błyskawicznie; już w 1933 roku objął kierownictwo Egzekutywy Krajowej, rozwijając działalność terrorystyczną organizacji, w tym w szczególności terror indywidualny, skutkujący licznymi zabójstwami politycznymi. Wśród nich można wymienić morderstwo polskiego polityka i zwolennika pojednania polsko-ukraińskiego Tadeusza Hołówki czy zabójstwo dyrektora ukraińskiego gimnazjum akademickie-

go we Lwowie Iwana Babija, a przede wszystkim udany zamach na życie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, dokonany w dniu 15 czerwca 1934 roku w Warszawie przed Klubem Towarzyskim przy ul. Foksal. Pieracki został trzykrotnie trafiony w tył głowy przez młodego mężczyznę, któremu pomimo pościgu udało się zbiec.

Początkowo o zamach podejrzewani byli członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego, gdyż resort kierowany przez Pierackiego zamknął drukarnię, w której odbijany był organ ONR „Sztafeta”. Było to jednak mało prawdopodobne, zważywszy na fakt, iż przed swoją śmiercią Pieracki zdradzał swoją fascynację nacjonalizmem, a nawet podejmował rozmowy z członkami Obozu Narodowo-Radykalnego, próbując nakłonić narodowców do współpracy z rządem.

Już 17 czerwca, dwa dni po zbrodni, prokuratura badająca sprawę mogła jednak z całą pewnością potwierdzić odpowiedzialność ukraińskich nacjonalistów. Stało się tak za sprawą materiału wybuchowego (puszki), który wypadł podczas ucieczki zabójcy Pierackiego. Był on skonstruowany w identyczny sposób, co pociski bombowe znalezione w Krakowie w pokoju ukraińskiego studenta Jarosława Karpyńca, aresztowanego niedawno za przynależność do OUN.

Organom ścigania udało się namierzyć osobę odpowiedzialną za kontakt z zamachowcami. W tym celu wysłano do Gdańska (gdzie pod kierownictwem Andrzeja Fedyny działała ekspozytura OUN) funkcjonariusza policji ze Lwowa, przodownika Józefa Budnego, świetnie rozezanego w zagadnieniach związanych z ukraińskim nacjonalizmem. 22 czerwca Budny zauważył w towarzystwie Fedyny mężczyznę posługującego się językiem niemieckim, którego wygląd odpowiadał rysopisowi mordercy Pierackiego, który wsiadł na statek płynący do Niemiec. Wieczorem zaalarmowana przez Budnego centrala poinformowała polski MSZ, który postanowił natychmiast zareagować. Dyrektor departamentu politycznego w resorcie Tadeusz Schaetzel zadzwonił do ambasadora Józefa Lipskiego w Berlinie z poleceniem interwencji u władz niemieckich i zażądania pojmania, następnie wydania wskazanego mężczyzny jako podejrzanego o zabójstwo polskiego ministra. Lipski zwrócił się wprost do gestapo i zażądał od dyżurnego oficera zatrzyma-

DLA NIKOGO NIE BYŁO
TAJEMNICĄ, ŻE NIEMCY
WSPIERALI POLITYCZNIE
ORAZ FINANSOWO
UKRAIŃSKIE ORGANIZACJE
POLITYCZNE

nia odpowiadającemu rysopisowi podejrzanego, który znajdował się na statku płynącym do Niemiec.

Zatrzymany miał przy sobie niedawno wystawiony przez Konsulat Generalny Rzeszy niemieckiej w Gdańsku dowód osobisty, wydany na nazwisko „Eugen Skyba”. Tak naprawdę nazywał się on Mykoła Łebed i był jednym z czołowych liderów OUN-u. Niemcy przewieźli go do Berlina, a ambasador Lipski od samego Heinricha Himmlera zażądał jego ekstradycji. Dla nikogo nie było tajemnicą, że Niemcy wspierali politycznie oraz finansowo ukraińskie organizacje polityczne, które pełniły dla nich rolę destabilizatora w Rzeczypospolitej, a także przyszłego sojusznika w wojnie ze Związkiem Sowieckim. Niemcy były ponadto w szczególnie delikatnej sytuacji. Zabójstwo zostało dokonane zaledwie w kilka godzin po odejście z Warszawy ministra Josepha Goebbelsa, którego witał i żegnał w Warszawie właśnie Pieracki. Po kilkugodzinnych pertraktacjach Łebed został przewieziony specjalnym samolotem LOT-u prosto do Warszawy.

Dziś wiemy, że przygotowania do zamachu rozpoczęły się już w 1933 r. gdy do Warszawy przyjechał właśnie sam Łebed, który przeprowadzał rozpoznanie w stolicy. Na odwołanie zabójstwa w 1934 roku nalegali Niemcy, a miało to związek z polepszeniem stosunków polsko-niemieckich po dojściu do władzy Adolfa Hitlera. Do zamachu doszło jednak za sprawą nacisków radykalnej grupy „młodych” z OUN ze Stepanem Banderą na czele.

25-letniego Bandereę zatrzymano w związku z ciężącymi na nim zarzutami o pomoc w przygotowaniu zamachu na Pierackiego, inspirowaniu innych zbrodni popełnionych na terenach Wschodniej Małopolski, a przede wszystkim za przynależność do nielegalnej organizacji, która – jak głosiło oskarżenie – dążyła do „[...] oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw”. Postawiono mu zarzuty i wraz z 12 osobami, pośród których nie znalazł się jednak morderca Pierackiego (Hryhorijowi Maciejce udało się ukryć we Lwowie, skąd zbiegł do Czechosłowacji, a następnie do Argentyny, gdzie zmarł w 1966 roku), przystąpił do procesu, który rozpoczął się 18 listopada 1935 roku przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Rozprawa przypadła na czas, w którym w Polsce doszło do poważnych zmian w stosunkach z mniejszością ukraińską. Marian Zyndram-Kościałkowski, który został nowym ministrem spraw wewnętrznych po Leonie Kozłowskim sprawującym przejściowo tę funkcję, podpisał ugodę z przedstawicielami Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego, w wyniku czego partia ta z sukcesem wzięła udział we wrześniowych wyborach parlamentarnych (1935). Poskutkowało to wniesieniem projektu ustawy, która poprzez amnestię zamieniała karę śmierci na karę dożywotniego więzienia, objęła ona oskarżonych w sprawie o zabójstwo Pierackiego. Bandera i Łebed skazani zostali na karę śmierci, która ze względu na amnestię została złagodzona na dożywocie. W tym samym czasie, od dnia 25 maja do 27 czerwca, odbyła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa przeciw 23 oskarżonym o zdradę stanu i szereg zamachów na czele z Bandera. Wyrokiem sądu lwowskiego został on skazany siedmiokrotnie na karę dożywotniego więzienia.

Bandera początkowo został umieszczony w więzieniu na Mokotowie, następnie w Więzieniu Ciężkim na Świętym Krzyżu, gdzie miała zostać podjęta pierwsza próba jego odbicia, o czym pisał biograf ukraińskiego nacjonalisty Grzegorz Rossoliński-Liebe: „Plan ten przewidywał ułokowanie dwóch członków OUN przebranych za mnichów w klasztorze sąsiadującym z więzieniem. Zakładano, że przebrani nacjonaści wydostaną go przez klasztor i uciekną z nim do lasu. Jednak strażnicy więzienni i policja z pomocą swoich konfidentów odkryli ten plan i zatrzymali operację uwolnienia Bandery na jej początkowym etapie, bez zwracania uwagi opinii publicznej na ten incydent”. Wobec tych wydarzeń Bandere postanowiono przenieść do więzienia we Wronkach – zakładu karnego o wyższych standardach bezpieczeństwa, gdzie OUN również podjął próbę uwolnienia swojego lidera.

WYROKIEM SĄDU
LWOWSKIEGO ZOSTAŁ ON
SKAZANY SIEDMIOKROTNIE
NA KARĘ DOŻYWOTNIEGO
WIĘZIENIA

Jak wspominał po latach oskarżyciel w procesie Pierackiego Władysław Żeleński w artykule *Zabójstwo Ministra Pierackiego* opublikowanym w 1973 r. na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych”: „W roku 1938 miałem w rękach akta sprawy

związanej z udaremntonym w zarodku przygotowaniem do ucieczki Bandery z więzienia we Wronkach. O ile pamiętam, próba nie miała poważnego charakteru”. O tym, jaki miała „charakter” i czy istniały jakiegokolwiek szanse jej powodzenia, możemy się dowiedzieć analizując akta sprawy prowadzonej przez Komendę Wielkopolskiego Okręgu Straży Granicznej oraz Samodzielny Referat Informacyjny Oddziału II SG WP, działający przy VII Dowództwie Okręgu Korpusu w Poznaniu.

*

1 sierpnia 1938 roku do Komendy Obwodu Straży Granicznej we Wronkach zgłosił się informator z Szamotuł (Wielkopolska) Jan Miłek, który stwierdził, że 10 lipca przyszedł do niego były strażnik więzienia we Wronkach, gdzie przebywał Stepan Bandera – Piotr Zaborowski, który zaproponował mu współudział w uwolnieniu lidera OUN z Więzienia Izolacyjnego we Wronkach. We wspólnych rozmowach twierdził on, że przekupił jednego ze strażników więziennych – Wincentego Kujawskiego – w celu wypuszczenia Bandery z aresztu za 50 tysięcy złotych. Miłkowi zlecił natomiast zorganizowanie transportu zbiega, który miał zostać przetransportowany do granicy polsko-niemieckiej pod legendą rzekomego przemytu kokainy. Jak zeznał Miłek: „Mnie natomiast [Zaborowski] prosił, abym wynalazł jakąś taksówkę, która by za jakieś 300 zł podjęła się wywieźć do granicy niemieckiej uwolnionego więźnia. Przy tem obiecał mi odpowiednie wynagrodzenie. Również mówił mi abym wyszukał odpowiedniego człowieka, który ułatwiłby więźniowi przejście do granicy do Niemiec, dodając że o cenie nie będzie się mówić, co zrozumiałem, że ile zażąda dany osobnik za przeprowadzenie przez granicę, to mu zapłaci”. Jak Zaborowski zapewnił Miłka: „Niemcy na przyjęcie wykradzionego więźnia [byli] już przygotowani”. Podczas rozmów z Miłkiem, Zaborowski przyznał, że nie będzie to jego pierwsza robota dla OUN, ponieważ od kilku miesięcy pełnił już rolę kuriera, który woził dla organizacji pieniądze i dokumenty po całej Polsce.

Początkowo podkomisarz Komendy Obwodu Straży Granicznej we Wronkach – Majewski – uznał sprawę za wymysł, jak brzmiał meldunek do Komendanta Wielkopolskiego Okręgu Straży Granicznej: „Sprawę

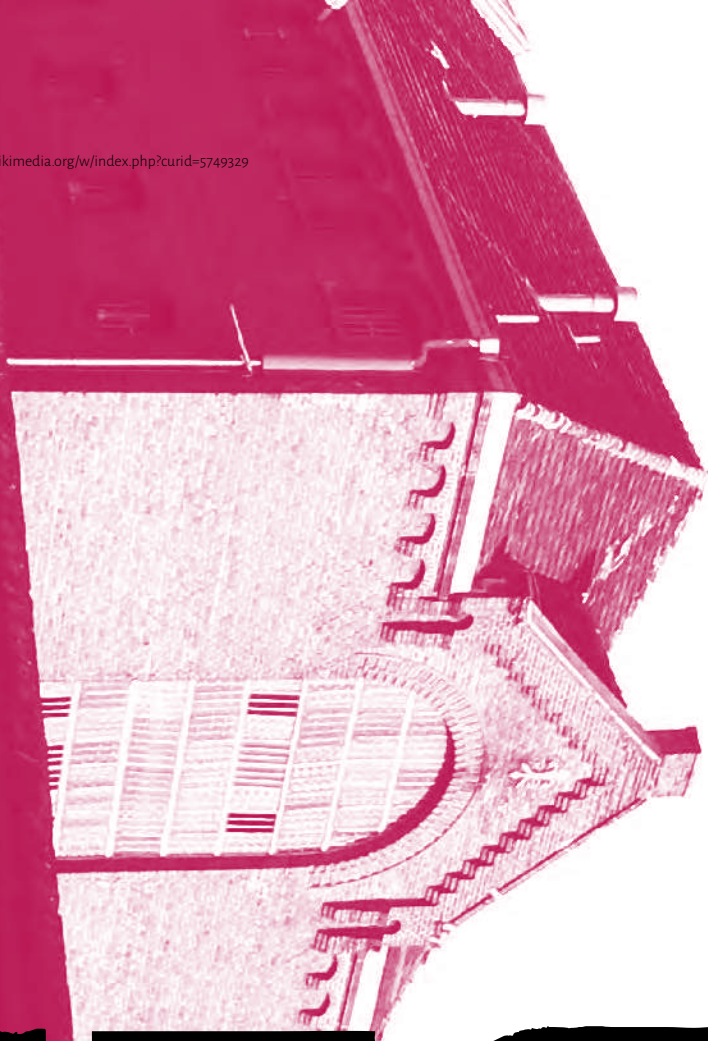
**GRUPA CZŁONKÓW OUN
POSTANOWIŁA GO WYKRAŚĆ
Z WIĘZIENIA, ROBIĄ TO
ZUPEŁNIE PRYWATNIE**

nadaną przez Miłka, mimo polecenia brania w niej udziału uważano za wątpliwą i zmyśloną przez Miłka. Wątpliwość tą nasuwało to, iż wiadomym mi było, że w więzieniu izolacyjnym we Wronkach nie odsiadują kary więzienia więźniowie polityczni i przypuszczano raczej, że Miłek ma jakiś osobisty ukryty osobisty cel, podając tą aferę do tut. K. Ob. Chcąc jednak upewnić się czy taka afery jest możliwa sprawdzono drogą poufną czy podany przez Miłka więzień odbywa karę więzienia we Wronkach". Wkrótce potwierdzono, że w więzieniu faktycznie znajduje się Bandera. Sam Miłek, który miał pracować w więziennictwie, a którego to zwolniono – jego zdaniem niesłusznie – swym czynem chciał udowodnić, że był niewinny. Jak tłumaczył, nie zgłosił sprawy do policji, a do Straży Granicznej, ponieważ nie miał do tej pierwszej zaufania. Jak brzmiała treść jednego z raportów: „[...] [Miłek] nie ufa, że Policja utrzyma tajemnicę i sprawę potrafi należycie zlikwidować, jak również nie ufa, że jego nazwisko policja utrzyma w tajemnicy”.

Co ciekawe według wspomnień jednego członków OUN Zynowija Knysha, akcję próbowano przeprowadzić pomimo sprzeciwu członków organizacji: „Spotkałem się z Romanem Szuchewyczem¹, który poinformował mnie, że Banderę przewieziono do Wronek, grupa członków OUN postanowiła go wykraść z więzienia, robią to zupełnie prywatnie, pieniądze ma przywieźć do Gdańska specjalny łącznik z emigracją w Ameryce. Krajowy Zarząd do sprawy nic nie ma, odniosłem wrażenie, że Zarząd jest nawet przeciwny całej akcji, nie wahałem się jednak ani chwili, gdy trzeba przyjaciela wyciągnąć z więzienia, to nie czas na zastanowienia się”. Ówczesny przewodniczący Krajowej Egzekutywy OUN Lew Rebet nie wyraził zgody na akcję, najprawdopodobniej obawiając się prowokacji polskiej policji, w wyniku której mógł zginąć Bandera.

1 Roman Szuchewycz (1907 - 1950) – działacz Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, przewodniczący referatu bojowego Krajowej Egzekutywy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, przewodniczący Krajowej Egzekutywy OUN-B na Generalne Gubernatorstwo, kapitan 201 batalionu Schutzmannschaft, generał i naczelny dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii, przewodniczący Sekretariatu Generalnego Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej.

By Robson1976 - Own work, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=5749329>



Straż Graniczna postanowiła poinformować o planowanej akcji Oddział II Sztabu Generalnego WP, tj. Samodzielny Referat Informacyjny działający przy VII Dowództwie Okręgu Korpusu w Poznaniu, który miał plan, aby użyć Miłka jako „przynętę” w celu aresztowania organizatorów odbicia Bandery. Jak głosił meldunek szefa Samodzielnego Referatu Informacyjnego majora Leonidasa Szumskiego do centrali Oddziału II: „Wobec tego uzgodniliśmy dalszy plan działania, a to: – Początkowo żadnych innych władz nie wtajemniczać. Plan działania przedstawiony przez inspektora Świderskiego oraz dyrektywy udzielone przez niego informatorowi – utrzymać, a to: – Informator ma się zgodzić na wszelkie propozycje przez nich wysuwane, a o wszystkim natychmiast donosić. Przewodnik będzie mu dostarczony, z którym zostanie skontaktowany w dniu 2.VIII. br. Taksówkę ma zamówić sam informator”.

Inspektor Gustaw Świderski, który nadzorował sprawę z ramienia Straży Granicznej, do roli przewodnika mającego odegrać swoją rolę przy markowaniu przemycenia trzech osób (na czele z Bandera), udających amatorów kokainy, wyznaczył swojego zaufanego człowieka, niejakiego Jana Głęba. Osobie tej stworzył legendę zażyłej znajomości z informatorem Miłkiem. Zaborowskiemu poprzez Miłka przedstawiono drogę ucieczki z Szamotuł przez Wronki do granicy. Po zaakceptowaniu planu ucieczki przez Zaborowskiego, doszło do spotkania z podstawionym przewodnikiem; jak przekazał Miłek: „Przewodnikowi Zaborowski powiedział, że rozchodzi się o przeprowadzenie trzech osób przez granicę, które udają się do Niemiec po kokainę. Zapytał go o cenę,

głównie Zaborowski powiedział, że rozchodzi się o przeprowadzenie trzech osób przez granicę, które udają się do Niemiec po kokainę. Zapytał go o cenę,

a następnie zaproponował po 100 zł od osoby. Przewodnik zażądał po 500 zł, gdyż jak oświadczył za robotę z kokainą na mniej nie może się zgodzić. Stanęło na tym, że zgoda, bo cena nie odgrywa roli a interes. Równocześnie Z.[aborowski] powiedział przewodnikowi, że informator dnia 5.VIII. br. przybędzie do niego i da mu dalsze instrukcje”. Zaborowski poinformował Miłka, że to właśnie oni we dwóch udadzą się pod mur więzienia, aby na hasło podane przez więźnia, przerzucić mu linę, a następnie przeprowadzić przez most na drugą stronę rzeki, gdzie będą oczekiwać dwóch organizatorów odbicia wraz z przewodnikiem. Jak zeznał Miłek: „Zaborowski proponował [...] żebym stał gdzieś pod murem więziennym

ZABOROWSKI POWIEDZIAŁ,
ŻE ROZCHODZI SIĘ
O PRZEPROWADZENIE
TRZECH OSÓB PRZEZ
GRANICĘ, KTÓRE UDAJĄ SIĘ
DO NIEMIEC PO KOKAINĘ

jako posterunek obserwacyjny. Na moje zapytanie, jak oni owego więźnia będą wykradać z Więzienia, powiedział mi, że ów strażnik więzienny będzie miał klucze. W dalszym ciągu Zaborowski mówił do mnie, że fakt wykradzenia więźnia odbije się na naczelniku więzienia, gdyż sprawa ta oprze się o śledztwo, a w śledztwie postarają się oni tj. sprawcy wykradzenia dowieść, że naczelnik więzienia pobrał łapówkę w sumie 200 tys. złotych”.

Oprócz przygotowania planu zasadzki na Banderę i jego towarzyszy, Oddział II prowadził także obserwacje osób zaangażowanych w odbicie więźnia. Poza śledzeniem Zaborowskiego „dwójka” zajęła się przede wszystkim obserwacją Wincentego Kujawskiego, strażnika więzienia we Wronkach, który miał wypuścić z celi Banderę. Został on scharakteryzowany następującymi słowami: „Życiowy malkontent. Przekonania polityczne skłania ku lewicy skrajnej – komunizującej [...]. Służbę w straży Kujawski traktuje jako zło konieczne, dające mu środki utrzymania. Wódkę pije, lecz na służbie stara się być zawsze trzeźwy”. Wraz z Kujawskim inwigilacją została objęta także jego żona, również podejrzewana o udział w przygotowaniu odbicia Bandery. Wspólny plan Straży Granicznej oraz Oddziału II miał polegać na zatrzymaniu uciekinierów na gorącym uczynku, jak napisał w raporcie do Wielkopolskiego Okręgu Straży Granicznej podkomisarz Majewski z Komendy Obwodu Straży Granicznej we Wronkach: „Postanowiono przystąpić do likwidacji sprawy w dniu 7. VIII. 38 r. i sprawców przytrzymać na gorącym uczynku [...] odbyło spotkanie z Głębem, któremu pokazano trasę po której będzie prowadził taksówkę wraz z nieznanymi osobnikami oraz umówiono się z nim jak się zachować w razie aresztowania jadących z nim przestępców”. Jednocześnie prowadzono wzmożoną obserwację Stepana Bandery w więzieniu we Wronkach oraz przekupionego strażnika Kujawskiego za pomocą kilkunastu szeregowców Straży Granicznej opłaconych przez Oddział II.

Plan obławy się jednak nie udał, ponieważ Zaborowski poinformował Miłkę, iż mocodawcom z OUN nie udało się zorganizować na czas odpowiedniej sumy pieniędzy. Podstawionemu przewodnikowi Janowi Głębowi miał natomiast Zaborowski oznajmić osobiście, że „jeden z kokainistów zachorował” i robota przewidziana jest na inny termin. Wobec

**ŻYCIOWY MALKONTENT.
PRZEKONANIA POLITYCZNE
SKŁANIA KU LEWICY
SKRAJNEJ – KOMUNIZUJĄCEJ**

tego Straż Graniczna oraz Oddział II SG WP postanowiły przekazać sprawę Wydziałowi Śledczemu Policji w Poznaniu, który miał dokończyć sprawę. Osobistą decyzją naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych majora Bolesława Krzymowskiego przystąpiono do natychmiastowej likwidacji sprawy, bez przeprowadzania zasadzki, która jego zdaniem wiązałaby się ze zbyt dużym ryzykiem.

Komenda Straży Granicznej we Wronkach kontynuowała jednak kontakt operacyjny z Miłkiem, który na spotkaniu 18 sierpnia ostatecznie potwierdził, że jednym z Ukraińców widzianych w otoczeniu Zaborowskiego był członek OUN Michał Kuśpiś, ukarany wcześniej za napad na pocztę w Gródku Jagielloński pięcioletnim wyrokiem, który spędził w więzieniu we Wronkach.

Jak głosił meldunek Komendanta Wielkopolskiego Okręgu Straży Granicznej do centrali Straży Granicznej w Centrali podsumowujący całą sprawę: „Policja Państwowa przystąpiła do jednoczesnego aresztowania Zaborowskiego Piotra w Warszawie i starszego strażnika więziennego Kujawskiego Wincentego i jego żony we Wronkach. Wymienieni z całą dokładnością potwierdzili posiadane informacje oraz przyznali się do zarzucanego im czynu i zeznali, że pierwszy z nich otrzymał od Kuśpisia na tę robotę kilkakrotnie złotych, a drugi jako zaliczkę dostał 200,- zł. [...] Jednocześnie na terenie Lwowa aresztowano Kuśpisia Michała”.

O dalszym losie aresztowanych spiskowców informowały artykuły prasowe. Jak głosiły informacje przytoczone przez „Lecha. Gazetę Gnieźnieńską”: „Według aktu oskarżenia w dniu 16 maja br. Kuśpiś po ukończeniu odsiadki kary we Wronkach, udał się do Warszawy, gdzie spotkał się z Zaborowskim i począł go namawiać do współudziału w uwolnieniu zamachowca Bandery. [...] Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie Kuśpisia. Kuśpiś przyznał się do zorganizowania ucieczki Bandery”. „Drugi oskarżony Piotr Zaborowski zeznał, że Kuśpiś, który należał do OUN, gdy sprawa wzięła zły obrót, groził mu kilkakrotnie zastrzeleniem i wymordowaniem całej rodziny”. „Prokurator domagał się kary 8 lat więzienia dla Kuśpisia, zaś dla innych oskarżonych od 2–5 lat”.

Michał Kuśpiś uznany za osobę kierującą spiskiem został skazany na 8 lat, Piotr Zaborowski na 3 lata, Wincenty Kujawski na 3,5 roku, a jego żona na 6 miesięcy więzienia.

*

W wyniku nieudanej próby odbicia Bandery z Wronek postanowiono go przenieść do więzienia w Brześciu nad Bugiem, które udało mu się ostatecznie opuścić 13 września 1939 roku, gdy administracja więzienna w obliczu nasilonych działań wojennych zdecydowała się na wypuszczenie skazańców. **Ω**

BIBLIOGRAFIA:

Akta sprawy przeciw O.U.N. – sprawa wykradzenia więźnia politycznego, Samodzielny

Referat Informacyjny DOK VII, Poznań, CAW-WBH, I.371.7/A.37.

Romanowski W., *Bandera, terrorysta z Galicji*, Warszawa 2012.

Rossoliński-Liebe G., *Bandera. Faszyzm, ludobójstwo, kult*, Warszawa 2018.

Sąd apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok na współników Stefana Bandery, w:

„Ilustrowany Kuryer Codzienny” z dn. 5 marca, nr. 64, r. XXX, Kraków 1939 r.

Sensacyjny proces o usiłowane uwolnienie z więzienia Bandery, w: „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” z dn. 20 grudnia, nr. 290, r. XXXVII, Gniezno 1938 r.

Skóra W., *Niemiecki aspekt sprawy zabójstwa ministra Bronisława Pierackiego*, w: „Słupskie Studia Historyczne”, T. 5, Słupsk 1997.

Żeleński W., *Zabójstwo Ministra Pierackiego*, w: „Zeszyty Historyczne”, z. 25, Paryż 1973.